

Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (195)



Fot. Andrzej Dębowski

Na przykład dzieli się pacyfizm na radykalny i umiarkowany. Umiarkowany ma wyrażać poglądy tych, którzy są zwolennikami słusznymi czyli sprawiedliwych wojen. W ten sposób można ukrywać aprobatę dla pewnego gatunku działań zbrojnych. Pacyfizm radykalny, to inaczej pacyfizm. Bywa, że nieprecyzyjny, niejednoznaczny język służy utajnieniu własnego stanowiska.

W czasie jednej z międzyrodzinkowych konferencji i zarazem ogólnopolskiej w Nałęczowie, Członek Zarządu Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Andrzej Gorzkowicz wniósł cenny wkład do pojmowania pacyfizmu. Podkreślił, że konstytutywnym składnikiem postawy pacyfistycznej jest zdolność do przebaczenia. Nie ma ono nic wspólnego z chęcią poprawy kogoś. Przebaczenie, to umiejętność pozbywania się urazów i nienawiści.

Przebaczyć, to znaczy nie tyle zapomnieć, bo nie jest to możliwe. Przebaczyć to znaczy wyrzucić ze sfery przeżyć poczucie krzywdy. Przebaczyć, to znaczy przestać rozpamiętywać i przeżywać doznane krzywdy.

W książce o wymowie pacyfistycznej pt: „Łuk triumfalny” Remarque kreśli obraz lekarza nękanego chęcią zemsty. Akcja rozgrywa się w czasie drugiej wojny światowej we Francji. Doktor Rawik niszczy swoje życie opętany nienawiścią, ale chęć zabicia wroga nie przywróci jednak życia tym, którzy zostali zamordowani.

Powinno się przebaczać przede wszystkim w imię własnej harmonii wewnętrznej. Nawołują do przebaczenia kapłani wielu wyznań. W kulturze chrześcijańskiej najczęściej odnosi się przebaczenie do relacji Bóg – grzeszny człowiek. Powinno ono dotyczyć wszelkich relacji człowiek-człowiek.

Kultywowanie poczucia krzywdy i wrogości do tego, kto nas skrzywdził, kultywowanie bolesnego rozczarowania, prowadzi do zachwiania wewnętrznej równowagi, a ma to znaczenie chorobotwórcze. Mocne zakłócenia psychiki oddziałują na ciało.

Wyrazem przebaczenia jest pozbawiona emocjonalności świadomość doznanych krzywd, niesprawiedliwości, rozczarowań, bo nie da się ich wymazać z pamięci.

Pokój

Najsilniejszym instynktem człowieka jest instynkt samozachowawczy. Jego potęgą jest niewątpliwa, aczkolwiek bywa przełamana poprzez siłę tradycji patriotycznych i jej oddziaływania na żyjące pokolenie. Uczy się nas od pokoleń podziwu dla tych, którzy oddali swoje życie dla Polski. Buduje się pomniki, pisze poematy na ich cześć. Wiedza o nich stanowi część nauczania w szkołach. Starannie dobrane lektury uczą podziwu dla odwagi na polu bitwy.

Warto zwrócić uwagę w związku z tym, na zachwianą proporcję w literaturze pięknej. Mianowicie, przeważająca liczba pisarzy – nawet po drugiej wojnie światowej – nie publikuje powieści o wymowie pacyfistycznej. Przeważająca liczba filmów opartych o fakty z okresu ostatniej wojny światowej ma charakter sensacyjny, a nie pacyfistyczny. Widza przy ich oglądaniu wciąga wartka akcja, atmosfera niecodziennosci, którą przynosi wojna. Zresztą jest oczywiste, że obraz śmierci pojedynczego człowieka wywiera mocniejszy wpływ niż obrazy masowej śmierci pod gruzami walących się kamienic, czy obrazy pola bitwy usłane rannymi.

Napisano więcej dzieł naukowych i literackich o wojnie niż o pokoju. Ten stan utrzymuje się od wieków. W czasach średniowiecza, czyli w epoce jednorodnej kulturowo Europejskiej nasyconej treściami chrześcijańskimi, filozofowie rozważali kryteria wojen słusznymi, czyli sprawiedliwych. Określali też jakie grupy społeczne oraz które miejsca mają być wolne od działań wojennych. Charakterystyczne, że powoływanie się na Dekalog nie prowadzi do zakazu zabijania człowieka przez człowieka na wojnach. Od wieków jedynie małe liczebnie, i to nie wszystkie, wyznania chrześcijańskie głoszą pacyfizm.

Klasyką pacyfistyczną powieścią pozostaje nadal „Wojna i pokój” Lwa Tołstoja, nie jeden raz ekranizowana po drugiej wojnie światowej. Zwracam na to uwagę, ponieważ zachodzi wyraźna korelacja między literaturą piękną a życiem. Nie ma wątpliwości, że dopóki w szkołach żądano, by uczniowie czytali powieści – a nie bryki – miało to korzystny wpływ na wzbogacanie treści światopoglądowych. Dyskusja Piotra Bezuchowa, we wspomnianej powieści, z księciem Andrzejem na temat wojny i pokoju nie utraciła znaczenia w XXI wieku.

Powraca pytanie czy są wartości wyższe niż życie z punktu widzenia jednostki. Wszak gdy ginie człowiek, wartości tracą wszelkie znaczenie i sens. Powstaje pytanie, a raczej podejrzenie, że większość jednostek ma niewystarczająco rozwiniętą wyobraźnię, skoro łatwo nakłonić masę do udziału w wojnach.

W szkole lekturą obowiązkową są „Medaliony” Nałkowskiej, „Popiół i diament” Andrzeja Borowskiego, „Maria” Borowskiego i były też do niedawna wiersze pacyfistyczne Broniewskiego. Ale to zbyt mało. Kolejne pokolenia są u nas wychowywane w nienawiści do wroga i podziwu dla bohaterów wojennych. Powieści Sienkiewicza tego uczą.

Niewątpliwie mocną wymowę pacyfistycz-

ną mają dziś filmy, których bohaterowie – żołnierze biorący udział w wojnach w Iraku, w Afganistanie, czy kiedyś w Wietnamie – nie są zdolni powrócić do swojego dawnego życia. Jest ono miłą w ich odbiorze, w porównaniu z latami czy miesiącami wojny, w której toczyła się codzienna walka o przetrwanie. Sytuacje krańcowe wznagły intensywność przeżyć. Trudno po takich przejściach cieszyć się godzinami spędzonymi na zakupach w centrach handlowych. Tych bohaterów – żołnierzy przesładowanych po powrocie z wojny obrazy gwałtów, przemocy na nich popełnianej, jak również obrazy rzezi ludności cywilnej, której sami dokonali. Mają o tym milczeć.

Powieść Haska „Przygody dobrego wojaka Szwajjka”, ujawnia absurd wojny. Powieść ta nie straciła swojej wymowy, mimo upływu czasu i wynalezienia o wiele bardziej doskonałych sposobów zabijania się na wojnach. Również milionowe nakłady powieści Ericha Marii Remarque’a „Łuk triumfalny” w rozmaitych językach, czy jego powieść „Na Zachodzie bez zmian” – wywołują refleksje pacyfistyczne. Ale nauka o pokoju, którą powołano do życia od razu po II wojnie światowej została szybko zapomniana, bo świat zmierza ku nowym wojnom.

Trzeba odnotować, że osiemdziesiąt lat temu miał miejsce we Wrocławiu słynny Kongres Pokoju w czasie którego Pablo Picasso narysował gołąbka pokoju. Ale ten symbol pacyfistyczny odszedł w zapomnienie. Obecnie ceni się zysk, który wojna jest zdolna przysporzyć.

Słyszysz się o konferencjach międzynarodowych, które mają doprowadzić do redukcji uzbrojenia, jak również do zakazu pewnego typu środków masowej zagłady. Do dobrego tonu należą zapewnienia o dążeniu do pokoju, o zakazie handlu bronią, co nie przeszkadza, że tym deklaracjom towarzyszy wzmożona produkcja uzbrojenia. Pokojową Nagrodę Nobla otrzymują również ci, którzy prowadzą wojny. Usprawiedliwieniem działań wojennych w XXI wieku ma być chęć wprowadzania do krajów, które tego nie chcą – demokracji. Ukrywa się ekspansywne dążenie mające na celu podporządkowywanie sobie świata, deklarując troskę o ludność żyjącą w innych ustrojach politycznych niż demokracja.

Zwiększa się wydatki na uzbrojenia, uzasadniając, iż chodzi o „walkę o pokój” – pojęcie wewnętrznie sprzeczne. Pojawia się też inny argument na rzecz wzmożonych uzbrojeń. Mianowicie, wskazuje się na rzekomego wroga będącego zagrożeniem dla pokoju światowego. Tymi wrogami obecnie, w myśl propagandy politycznej, są Chiny, a przede wszystkim Putin.

Wszelkie deklaracje o rozbrojeniu nie doprowadzą do zahamowania wojen. Jestem przekonana, że społeczeństwa w XXI wieku powinny domagać się wstrzymania uzbrojeń! Jest to jeden ze sprawdzianów rzeczywistej odpowiedzialności.

cdn.

Maria Szyszkowska